

Maksymilian Batkiewicz: Herbert. Poeta wyklęty

Kością niezgody w toczonych przez Herberta sporach niejednokrotnie okazywała się postawa bierności przy dokonywaniu wyborów moralnych, które pisarz uważał za ważne – pisze Maksymilian Batkiewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Herbert. obrońca polis”.

Zbigniew Herbert to twórca, którego należy zaliczyć do grona pisarzy wykluczonych z życia publicznego po II wojnie światowej. Jego poezja stanowi kryptogram, którego odczytanie rzuca światło na konspiracyjne realia egzystowania w czasach PRL-u. Inaczej mówiąc, pisał szyfrem zrozumiałym dla narodu, lecz niejasnym dla milicyjnych oczu. Warto zaznaczyć, że nie była to poezja pogodzona ze światem. Często podejmował tematykę związaną z tożsamością narodową, z miłością do ojczyzny oraz wypełnianiem moralnych obowiązków. Herbert to poeta, któremu w Polsce Ludowej krępowano ręce i zamykano usta. Decydował się jednak pisać o tym, co uważał za słuszne; do szuflady i tam, gdzie nie dosięgała go cenzura. Autor *Struny Światła* nie mógł odnaleźć się w powojennej rzeczywistości, ponieważ system odbierał mu wolność. „Ten stan rzeczy, który trwa do dzisiaj, pociąga za sobą liczne i dotkliwe niewygody wewnętrzne. Trzeba uświadomić sobie, że jestem niewolnikiem” – wspominał 9 lipca w 1985 roku w rozmowie z Jackiem Trznadlem[1].

W stalinowskiej Polsce młody poeta żył w osamotnieniu i skrajnej nędzy. Zasady, jakimi się kierował, nie pozwalały mu wchodzić w żadne konszachty z władzą. „Od początku zdawałem sobie sprawę, że jest to kolejna okupacja: twarda, ciężka, krwawa, chamska” – wyznaje w rozmowie z Anną Poppek i Andrzejem Gelbergiem 27 października 1994 roku[2]. W 1951 roku jako absolwent studiów prawniczych otrzymał nakaz pracy w prokuraturze wojskowej. Wtedy postanowił, że nie podejmie się tej działalności i ucieknie z Torunia do Warszawy[3]. Nie chciał brać w tym udziału, ponieważ „tam oskarżali żołnierzy, których często rozstrzeliwano” – wspomina Janusz Maciejewski. Stanisław Balewicz, w filmie dokumentalnym Jerzego Zalewskiego, dodaje: „Bo to były takie lata, że właściwie chcąc się dobrze usadowić, to ludzie skakali koło pewnych partyjnych ludzi. On tego nigdy nie robił. [...] Ci ludzie, którzy interesowali się literaturą, wiedzieli, że on ma jakieś kłopoty. Czuje się jak wewnętrzny emigrant”. Często powtarzał, że „czuje się tak, jak nie u siebie”[4].

Aby lepiej zrozumieć Herberta i ówczesną sytuację narodu polskiego, warto przytoczyć fragment homilii prymasa Stefana Wyszyńskiego wygłoszonej w setną rocznicę wybuchu powstania styczniowego. W poniższym tekście kapłan obrazowo porównuje Polaka w okupowanej ojczyźnie do ptaka zamkniętego w klatce:

Gdy człowiek czy naród czuje się na jakimkolwiek odcinku związany i skrępowany, gdy czuje, że nie ma już wolności opinii i zdania, wolności kultury i pracy, ale wszystko wzięte jest w jakieś łańcuchy i klamry, wszystko skrępowane jak stalowymi gorsetami, **wtedy nie potrzeba kompleksów**. Wystarczy być

tylko przyzwoitym człowiekiem, mieć poczucie honoru i osobistej godności, aby się przeciwko takiej niewoli burzyć, szukając środków i sposobów wydobycia się z niej.

Przyglądaliście się może kiedyś ptakowi, jak tłucze się w klatce? Wszystko pierze z piersi swojej wrywa... Zimny obserwator patrzący na to może powiedzieć – „**głupi ptak!**” Chociaż lepiej, aby po prostu otworzył drzwiczki i wypuścił „głupiego ptaka” na wolność. **Nie wolno mówić „głupi ptak”,** trzeba raczej powiedzieć – on się rwie w światy! – **I każdy, kto uczciwy ułatwi mu to.**

Któż może się dziwić, że o klatkę w Polsce ustanowioną rozbijały się piersi „polskich ptaków”, aż pióra leciały, rany pozostawiające?! **Wytłumaczcie ptakowi, aby się niepotrzebnie nie obijał o druty,** bo ich nie przewycięży...! **Nawet ptakowi, który nie ma przecież rozumu ani rozeznania i powiązania swoich dążeń z dążeniami innych ptaków, tego nie „wytłumaczycie”.** A chcielibyście to wytłumaczyć istocie rozumnej i wolnej? O, żadną miarą nie da się tego wytłumaczyć! **Zamiast to czynić, lepiej klatkę otworzyć i dać możliwość skrzydłom, by rozwijały się w lotach,** i piersiom, – by potężniały, jak tego wymaga własne zadanie, przeznaczenie człowieka czy narodu[5].

Homilia była reakcją na tekst Stanisława Stommy, który na łamach *Tygodnika Powszechnego* twierdził, jakoby Polacy kierowali się „kompleksem antyrosyjskim”, co 21 stycznia 1863 roku doprowadziło do wybuchu niepotrzebnego narodowego zrywu. Ponadto zaznacza, że

Rosjanie nie chcieli rozlewu krwi, lecz pragnęli nieść Polakom pomoc[6]. Natomiast Wyszyński za pomocą paraboli przedstawił mechanizm prowadzący do zniewolenia. Prymas zarysował jednocześnie dwie wyraziste postawy, które odmiennie traktują wolność i tożsamość. Tak też było w życiu Herberta: jedni uważali go za szaleńca („głupiego ptaka”), który kierował się „kompleksem antyrosyjskim”, dla innych autor *Trenu Fortynbrasa* był pokrzywdzony, ponieważ nie mógł odnaleźć swojego miejsca na świecie, a otwartą klątkę stanowiła dlań wolna i niepodległa Polska.

Herbert nie mógł pogodzić się z „nowym porządkiem” w okresie stalinowskim, bo odwracano w nim znaczenia pojęć: czarne nazywano białym, a białe czarnym; dążenie do niepodległości określano mianem hańby, a uległość literatów wobec partii traktowana była przez komunistów jako coś pozytywnego. „Ten okres powojenny jest dość obrzydliwym rozdziałem w dziejach literatury polskiej. Nie jestem specjalistą ani od pornografii, ani od historii gangów politycznych, a to wszystko trąci mi właśnie pornografią i gangami politycznymi. [...] Władza potrzebowała legitymizacji i legitymizacja wyszła od strony inteligencji tak zwanej twórczej, przede wszystkim od literatów” – wspominał w 1985 roku[7]. Zdaniem poety właśnie w ten sposób dokonano zbrodni na kulturze. Odnosząc słowa Herberta do porównania prymasa Stefana Wyszyńskiego, w którym człowiek żyjący w PRL-u czuł się jak ptak zamknięty w klatce, można stwierdzić, że dla autora *Przesłania Pana Cogito* ludzie odpowiedzialni za kulturę byli przekupywani i w zamian za to swą twórczością zobowiązywali się głosić, że w zamknięciu, w którym przyszło egzystować Polakom, tak naprawdę było wspaniale. Właściwie, wedle ich mniemania, nie ma po co tej klątki otwierać, bo ci, którzy stoją na straży jej zamkniętych drzwiczek, czynią to przecież dla dobra polskiego narodu. Zamknięte

drzwiczki uchylają niekiedy dla własnych celów strażnicy, natomiast „polskie bydło” powinno siedzieć w ciszy, ciesząc się tym, że nie dokonuje się mordów na większą skalę.

*Kością niezgody w toczonych
przez Herberta sporach
niejednokrotnie okazywała się
postawa bierności przy
dokonywaniu
wyborów moralnych*

Owa zbrodnia
dokonana na
kulturze – jak nazwał
ją Herbert – wynika z
zakłamania, bo
prawdy nie mogli
pisać w tym czasie ci,
którzy „szli w
postawie

wyprostowanej”, lecz ludzie ulegli i próżni. „Artystów podniecała nowa władza, że taka prosta, przystępna i swojska. Zaproszenie do Belwederu, nagrody, rozmowa z Bierutem. Surowy pan, ale sprawiedliwy, podziemie wytłukł, ale nas kocha. Co to wszystko właściwie miało znaczyć?”[8] – nie krył swojego oburzenia poeta, bo nie mógł pogodzić się z myślą, że w czasie, gdy oni zbierali laury, pomijane milczeniem było to, co działo się w ubeckich katowniach, że torturowano i mordowano w nich partyzantów, którzy wierni byli idei niepodległości (od 1993 roku nazwano ich żołnierzami wyklętymi). Warto zasygnalizować, że do czasów transformacji ustrojowej członków konspiracji antykomunistycznej nazywano m.in. „faszystami”, „bandytami” oraz „reakcją”, a te pejoratywne określenia lansowano w publikacjach książkowych, które wydawano w masowych nakładach[9].

Kością niezgody w toczonych przez Herberta sporach niejednokrotnie okazywała się postawa bierności przy dokonywaniu wyborów moralnych, które pisarz uważał za ważne. Nie szczędził za to uwag

m.in. Jerzemu Andrzejewskiemu, Ksaweremu Pruszyńskiemu[10], Julianowi Przybosiowi i Czesławowi Miłoszowi[11]. O tym ostatnim powiedział: „[w] gruncie rzeczy on jest zaplątany w siebie. Najważniejszy jego problem to brak poczucia tożsamości. Na ten poważny feler psychiczny znalazł radę: ogłosił się obywatelem Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Republiki Obojga Narodów. To ładne i bardzo wygodne, a przy tym zwalnia od wszelkich obowiązków wobec aktualnej rzeczywistości. Jak ktoś inny, niezadowolony z otaczającego go świata mógłby powiedzieć: Jestem Ateńczykiem z czasów Peryklesa, a te wasze spory w dzikiej północnej Europie nic mnie nie obchodzą”[12]. Poeta na kosmopolityzm spoglądał nieprzychylnym okiem, gdyż uważał, że ludzie, którzy się do niego odwołują, usprawiedliwiają tym bierność wobec istotnych spraw własnego narodu. W podobnym tonie opisał Miłosza w wierszu *Chodasiewicz* (z tomu *Rovigo*):

był hybrydą w której wszystko się telepie
duch i ciało góra z dołem raz marksista raz katolik
chłop i baba a w dodatku pół Rosjanin a pół Polak

Mimo że autor *Ocalenia* wytykał ludziom ich wady, a robił to często ze szczyptą sarkazmu, uważał również, że nie czuje się wzorem do naśladowania, bo miał za życia swoje zniewolenia; palił papierosy i sięgał po alkohol, a wedle jego mniemania ktoś, kto pretenduje do roli autorytetu moralnego, nie powinien mieć problemów z nałogami[13].

W pierwszych powszechnych wyborach prezydenckich, które odbyły się pod koniec 1990 roku, autor *Struny Światła* głosował, jak większość Polaków, na Lecha Wałęsę. Pociągnęło to za sobą konsekwencje w życiu

prywatnym poety[14]. Jak relacjonuje jego żona: „bardzo szybko zaczęły się napięcia z naszymi przyjaciółmi. Pierwsze zerwanie nastąpiło w 1990 roku po wizycie Adama [Michnika] w Paryżu. Trwała już kampania przed pierwszymi wyborami prezydenckimi i Adam pytał, na kogo zgłasza Zbyszek – na Wałęsę czy Mazowieckiego? A Zbyszek był zdecydowanie po stronie Wałęsy” [...] [15]. Natomiast Wałęsa, piastując urząd prezydenta, nigdy nie spełnił jego oczekiwań[16].

Konflikt Herberta z Michnikiem wynikał przede wszystkim z faktu, że redaktor „Gazety Wyborczej” wielokrotnie stawał w obronie generała Wojciecha Jaruzelskiego, a poeta pałał doń nienawiścią za wprowadzenie stanu wojennego. Toteż Michnika nazywał „manipulatorem” oraz „oszustem intelektualnym”.

*Poeta był przeciwnikiem
prowadzonej przez
Mazowieckiego polityki
„grubej kreski”, opowiadał się
za odsunięciem od władzy
ludzi służących staremu
systemowi*

Dla Herberta Polska w latach 90. nie była w pełni naprawionym państwem. Autor *Struny Światła* postrzegał ją jako pewnego rodzaju atrapę, w której zmieniono jedynie

obudowę, natomiast cała reszta pozostała bez zmian, bo „w Polsce panuje neokomunizm”. Był przeciwnikiem prowadzonej przez Mazowieckiego polityki „grubej kreski”. Opowiadał się za odsunięciem od władzy ludzi służących staremu systemowi. „Jestem za lustracją, za dożywotnim odsunięciem od władzy wszystkich ministrów, wszystkich

ubeków, wszystkich policjantów, z wyjątkiem tych – powiedzmy – którzy kierowali ruchem ulicznym. A jak da się wykazać, że kierowali tym ruchem, to bardzo proszę, nawet dać im można podwyżkę za pracę w trudnych warunkach. Czy nie ma ludzi na zastąpienie tamtych?” [...] [17] – pytał na łamach „Rzeczpospolitej”. Gdy do Polski wrócił ponownie w 1992 r., zaangażował się w działalność polityczną, m.in. poparł oświadczenie redakcji „Arki”, które dotyczyło dekomunizacji elit, zaś jako publicysta pisał zdecydowanie antykomunistyczne artykuły na łamach „Tygodnika Solidarność”[18].

Zbigniew Herbert nie poparł Tadeusza Mazowieckiego – nie chciał legitymizować jego polityki własną osobą. Ten sam mechanizm znany mu był już w czasach Polski Ludowej, w której polityków wizerunkowo wspierali literaci. Do dzisiaj w powszechnej świadomości Mazowiecki uznawany jest za „pierwszego niekomunistycznego premiera RP”, ale choć co prawda do partii nie należał, jednakże wtajemniczeni wiedzieli, że w niektórych okresach swojego życia sympatyzował z komunistami. W stalinowskiej Polsce miał swoje zasługi w zwalczaniu podziemia niepodległościowego, a partyzantów, którzy nie służyli Stalinowi, wprost nazywał mordercami i uważał, że trzeba się z nimi rozprawić: „Byłoby jakąś ahistoryczną, sentymentalną ckliwością nie widzieć tego, **że każda wielka przemiana dziejowa pociąga za sobą ofiary także w ludziach. Każda rewolucja społeczna przeciwstawia sobie tych, którzy bronią dotychczasowego porządku rzeczy, i tych, którzy walczą o nowy; przeciwstawia bezlitośnie. Jej prawa są twarde.**” [19] – pisał w publikacji *Wróg pozostał ten sam*, którą do dzisiaj można odnaleźć w niektórych publicznych bibliotekach jedynie po samym tytule.

Przywołując parabolę Wyszyńskiego, być może Herbert na samą myśl o wygranej Mazowieckiego w wyborach, poczuł się jak ptak, któremu ktoś chce odebrać obiecaną wolność po niemal całym życiu spędzonym w klatce. Czy premier nie był wtedy dla niego kimś, kto stał na straży jej zamkniętych drzwiczek?

Maksymilian Batkiewicz

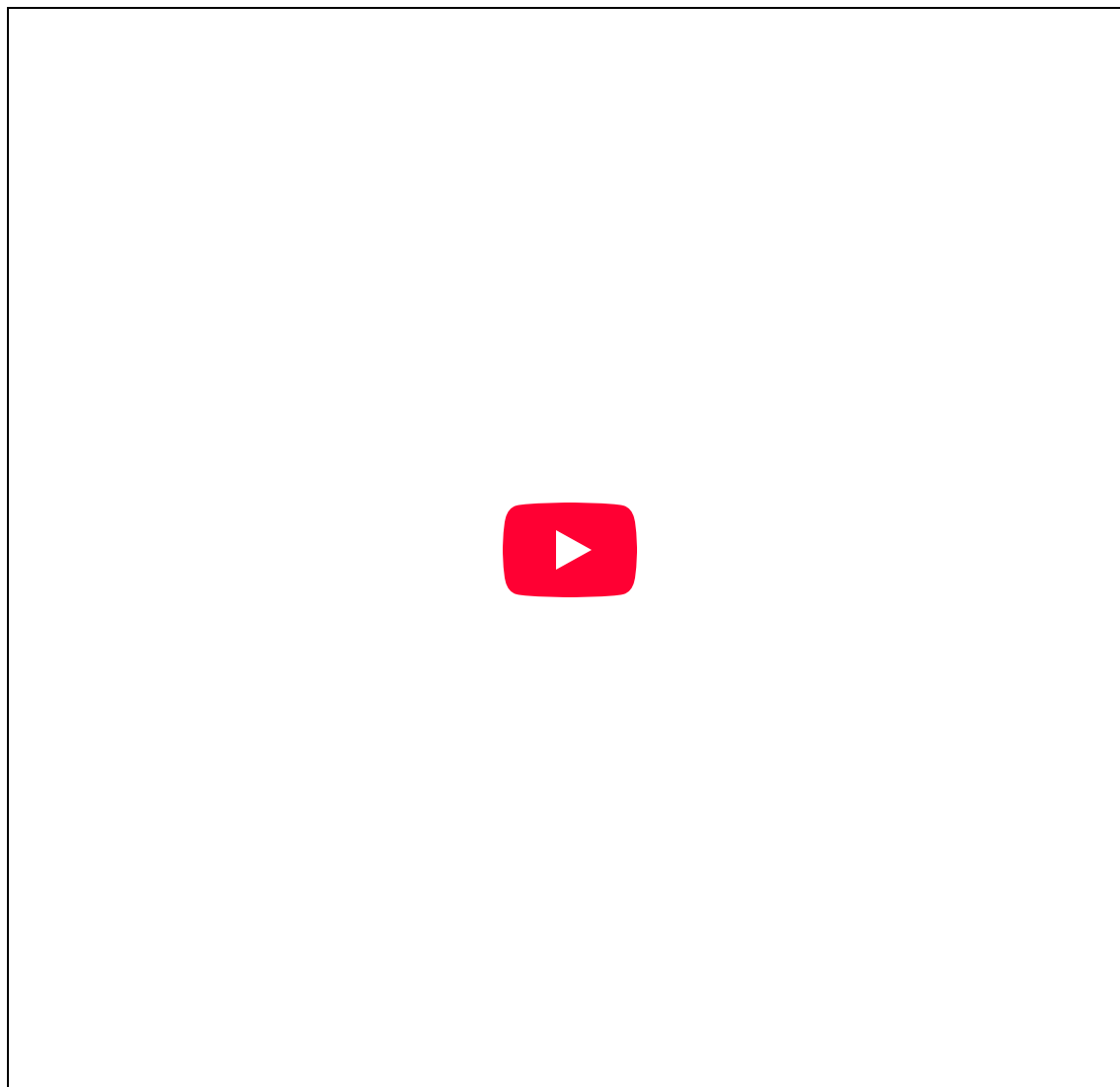
(fot. Benedykt Jerzy Dorys, Portret Zbigniewa Herberta)

[1] J. Trznadel, *Hańba domowa*, Warszawa 1994, s. 174.

[2] <https://www.tysol.pl/b15004—Tylko-na-Tysol-pl-Slynnego-wywiadu-TS-ze-Zbigniewem-Herbertem-Cz-1-Pojedynki-Pana-Cogito> [dostęp: 21.07.2018].

[3] <http://www.fundacjaherberta.com/krotki-rys-biograficzny/kalendarium-zycia-i-tworczosci-1944-1958> [dostęp: 21.07.2018].

[4] *Obywatel poeta* – film Jerzego Zalewskiego,



[dostęp 19.07.2018].

[5] S. Wyszyński, *W sercu stolicy*, Warszawa 2000, s. 39.

[6] S. Stomma, Z kurzem krwi bratniej, „Tygodnik Powszechny” (25 stycznia) 1963, nr 3; por. FILARY POLSKOŚCI – Kardynał Stefan Wyszyński I Jan Paweł II,

FILARY POLSKOŚCI - Kardynał Stefan Wyszyński I Jan Pawe...



[dostęp: 19.07.2018].

[7] J. Trznadel, *Hańba domowa*, dz. cyt. s. 173 n.

[8] Tamże.

[9] <http://www.portal.arcana.pl/Zolnierze-wykleci-w-polskiej-literaturze,4423.html> [dostęp: 21.07.2018].

[10] Por. J. Trznadel, *Hańba domowa*, dz. cyt. s. 184.

[11] Por. <https://www.tysol.pl/b15004>—Tylko-na-Tysol-pl-Slynnego-wywiadu-TS-ze-Zbigniewem-Herbertem-Cz-1-Pojedynki-Pana-Cogito-; por. <https://www.tysol.pl/a15470>—Tylko-na-Tysol-pl-Slynnego-wywiadu-TS-ze-Z-Herbertem-Cz-2-Milosz-chcial-Polske-przylaczyc-do-ZSRR- [dostęp: 21.07.2018].

[12] Tamże.

[13] *Obywatel poeta* – film Jerzego Zalewskiego.

[14] A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t 2, Kraków 2018, s. 735-736.

[15] K. Herbertowa, *Ze Zbigniewem Herbertem mój życiorys*, w: *Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, opr. A. Romaniuk, Warszawa 2014, s. 154; por. A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, dz. cyt., s. 736.

[16] *Obywatel poeta* – film Jerzego Zalewskiego.

[17] <http://www.rp.pl/artukul/186763-Ten--ktory-mowi-nie.html> [dostęp 20.07.2018].

[18] <https://wpolityce.pl/historia/260632-caly-czas-szedl-wyprostowany-wsrod-tych-co-na-kolanach-17-rocznica-smierci-zbigniewa-herberta> [dostęp: 21.07.2018].

[19] T. Mazowiecki, Z. Przetakiewicz, *Wróg pozostał ten sam*, Warszawa 1952, s. 6.